

# Histeria końca wszystkiego

W ostatnim czasie słowem robiącym chyba w Europie największą karierę w komentarzach o polityce międzynarodowej jest „koniec”. Dobrze oddaje ono zarówno stan umysłów, jak i emocji Starego Kontynentu.

Tak więc, mamy koniec NATO, koniec stosunków transatlantyckich, koniec obecności Ameryki w Europie, koniec porządku międzynarodowego, jaki znamy. Właściwie mamy do czynienia z końcem wszystkiego. A ponieważ Polska bardzo się zeuropeizowała, także u nas to upodobanie do końca wszystkiego z powodzeniem się przyjmuje.

Nie chcę lekceważyć powagi kryzysu i zmian, jakie dotyczą obecnie świat i Zachód, jednak z drugiej strony może to kwestia pokoleniowa, bo im człowiek jest starszy i własny koniec zaczyna być dla niego sprawą bardziej konkretną, nabiera jednocześnie dystansu do owych powszechnych, emocjonalnych projekcji końca wszystkiego.

Donald Trump faktycznie dostarcza świetnych pretekstów do tego typu emocji. Z drugiej strony, warto zauważyć, że w ostatnich miesiącach koniec absolutnie wszystkiego był w Europie pośpiesznie ogłaszany już wielokrotnie, by zwykle po kilku dniach równie pośpiesznie zostać odwołany. Grenlandia to ostatni przykład, ale przecież za chwilę pojawi się kolejny.

Może więc warto wyjść z tej rozchwybotanej przez amerykańskiego narcyza łódki i spróbować ochłonać. Państwa UE powinny odebrać swoją lekcję. Ta lekcja mówi, że w obecnym stanie niewiele one znaczą, bo same odebrały sobie siłę. Nie dlatego, że nie mają własnego potencjału. MAGA i sam Trump są w błędzie, uważając, że Europa to kontynent upadły i bez przyszłości, a siłę reprezentuje wyłącznie Rosja. To Rosja dzisiaj niweczy swoją przyszłość. Potencjał państw UE jest natomiast wciąż bardzo duży. Został natomiast zablokowany przez błędną, ślepa i szkodliwą politykę tych, którzy uznali się za przywódców Unii oraz przez słabość tych, którzy za nimi poszli.

Dlatego Trump nie jest wcale końcem wszystkiego. Za trzy lata Ameryka może mieć zupełnie innego prezydenta. W tym czasie wyciągnijmy właściwe lekcje. Zaburzona wewnętrzna równowaga władzy w UE może zostać przywrócona, a tkwiący w państwach członkowskich potencjał uruchomiony. Jest na czym budować i z czego czerpać – pod warunkiem, że sami odrzucimy histerię końca wszystkiego.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”  
Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego